

Nie ma co ukrywać

Każde Boże przykazanie ma swoją oczywistą wykładnię. Tym, który sądzi, jest Bóg – jakkolwiek nie próbowalibyśmy brać sprawy oceny ludzkiego postępowania w swoje ręce. Kto grzeszy, jawnie ponosi konsekwencje. Kto grzeszy w ukryciu, ten również konsekwencje poniesie.

Często jednak próbujemy być sumieniem innych. Ostrożność w wydawaniu sądów powinna być jednak ponad zauważaną przez nas słabością naszych bliźnich, nawet tych, którzy z rozmysłem wyrządzają krzywdę innym.

Nikt nie lubi pouczenia. Gdy Elżbieta I była królową Anglii, a Kościół szukał, jak dziś, swych wpływów na politykę, nadworny kaznodzieja próbował z ambony napominać królową. Królowa jednak w czasie kazania wstała i głośno powiedziała: „Nie będziesz mnie pouczać klecho!”, po czym wyszła.

Jan Chrzciciel, wytykając cudzołóstwo ówczesnemu władcy, stracił swą głowę za sprawą intrygi Herodiady. Nieśłusznie oskarżony o obcowanie z żoną Potyfara, do więzienia trafił biblijny Józef. Za sprawą nieuporządkowanego życia płciowego rozpadały się nie tylko rodziny, ale upadały królestwa.

Szóste przykazanie chce ochronić związek dwojga kochających się ludzi. Chce pomóc człowiekowi w ponoszeniu odpowiedzialności za ukochaną osobę. Tymczasem obserwujemy niestałość związków, samotność matek, dramaty rodzinne.

Małżeństwo nie daje recepty na szczęście, jest jednak szansą na lepsze przetrwanie związku. Coraz większa liczba rozwodów i konkubinatów umocowana jest na podłożu egoizmu i konsumpcjonizmu. Nie wszyscy powołani są do małżeństwa. Nie wszystkim dane jest jednak zachować czystość poza stanem małżeńskim.

Zazwyczaj myślimy o małżeństwie bardzo powierzchownie. Piękny ślub, suknia, wesele i potem jakoś będzie. Pary, które żyją bez ślubu z powodów materialnych, rozbrajają mnie swą szczerością: „Chcieliśmy już wziąć ślub, ale kupiliśmy samochód”. Przecież na wódkę musi zawsze wystarczyć... wesela bezalkoholowe należą do rzadkości. Pięknie wyglądają państwo młodzi, drużny, drużbowie, goście. Głośno dźwięczą klaksony aut. Rozwody bywają cichsze, choć nieraz poprzedzone głośnymi awanturami, mimowolnymi przedstawieniami dla sąsiadów. Ostatnio nastała nawet moda na przyjęcia rozwodowe.



Często próbujemy

być sumieniem innych, jednak osąd należy do Boga.

Bywają pary niedobrane pod względem charakterów czy temperamentów. Przemoc, znęcanie się psychiczne, nadużywanie alkoholu usprawiedliwiają w opinii społecznej odejście kobiety od męża, nawet z trójką dzieci.

Smuci fakt, że wiele małżeństw rozpada się tylko z powodów finansowych. Brak przyniesionych do domu, zarobionych pieniędzy nie powinien zamykać drogi do szczęścia, a jednak i tak się dzieje. Wiele związków rozpada się z powodu wyjazdów jednego współmałżonka do pracy za granicą. Dotyka to także naszych współwyznawców. Dawniej rozwód zamykał drogę do kariery, dziś bywa jej początkiem, na przykład w świecie showbiznesu. Obserwujemy rozwody wśród polityków, ludzi prostych, zamożnych i niezamożnych, wykształconych i niewykształconych.

Nie ma co ukrywać – winna też jest swoboda obyczajowa, choć zdra-



**Nie
cudzołóż.**

dy zdarzały się przecież już w odległej przeszłości. Czy powodem zdrady jest miłość do kogoś innego, nowego? Na podobne pytania odpowiadają pisma ilustrowane, niemal w każdym wydaniu, mnożąc różne porady, w rodzaju: „Jak wytrwać w toksycznym związku”.

Tak naprawdę nie ma uniwersalnej, najlepszej rady. Może trzeba spojrzeć z podziwem i szacunkiem na małżeństwa, które przetrwały – mimo piekła, przez które niekiedy przeszły? Może tylko wydaje się nam, że inni mają mniej problemów od nas? Nie wiem! Wszystkim

młodym parom życzymy oczywiście szczęścia, trwałości i wytrwałości. Doświadczonym w kryzysach, dalszej mądrości, a wszystkim w małżeństwie czy też samotnym pomocy Bożej w wybraniu tego, co najlepsze. Oby dobry Bóg obdarzał zdrowiem i swą opieką dzieci, a mądrością ich rodziców.

Tym zaś, którzy chcieliby tylko piętnować swych bliźnich, podejrzewając – słusznie lub nie – o zdrady, trzeba przypomnieć raz jeszcze, że także w tym względzie osąd należy do Boga. „Kto z was jest bez grzechu” – niech pierwszy leci na miasto z językiem. Zwłaszcza, że o ósmym przykazaniu będzie jeszcze wkrótce mowa.

Tymczasem wszystkim życzymy wiele miłości i wzajemności. Ponad wszystko – nie zapomnijmy o miłości do Boga, który kocha grzesznika, gdy ten wyzna swój grzech i szuka nawrócenia.

ks. Paweł Hause